



DO UŻYTKU WEWNĄTRZUCZELNIANEGO



PRZY BUDOWIE + PISMO NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW FOW +
 REDAGUJE KOLEGIUM + DARIUSZ BOGUSKI + ANDRZEJ CISEWSKI +
 KONRAD KRUSZEWSKI + ZBIGNIEW SUBCZYŃSKI + TOMASZ WISNIEWSKI

Nr 5
 KWIECIEŃ
 BIAŁYSTOK
 1981r

STRAJK!

Kolumna strajkowa zawiera luźny wybór dokumentów i materiałów paraliterackich, i w swym skromnym zamierzeniu stawia sobie za cel odnotowanie faktu, jakim był strajk ostrzegawczy w dniu 27.03.1981 r.

.....

OJCZYŻNA

Ojczyzno słuchaj z trwogą biją dzwony
I każdy dzień i noc przynosi z każdej strony
Syn twój w Bydgoszczy pobity zakrwawiony
W Gdańsku zaginiony w Białymstoku podpalony

Ojczyzno ratuj synów swych najlepszych
Te oni trud i pot i krew za ciebie dali
Byś nie umarła w jarzmie władzy
Czuwaj by więcej synów tych najlepszych nie grzebali

Ojczyzno napręż skute swe ramiona
Jak kangur w swym największym skoku
I pokaż światu jak zwyciężać umiesz zniewolona
Przypomnij sierpień z ubiegłego roku

Ojczyzno dzień twój biedny wstaje
Noc czarna trzyma go w okowach
Depiluj aby winny za te wszystkie zbrodnie
Przed trybunałem ludu jak najszybciej stanął

Autor anonimowy - kierowca autobusu

WAŁĘSÓWKA

- § 1 Wałęso, Wałęso ty nasz szefie boski
zdybałeś kobitę a to był Rakowski.
- § 2 Nie dał ci on dupy jeno dwa papiery
co byś to podpisał, bo mówił żeś scary.
- § 3 Nie zgódź się, nie zgódź na te jego waty
było strajków dziewięć, będzie i dziesiąty.
- § 4 Grabski i Olszowski twardogłowe chłopcy
to nic, że zostali i tak z nich jełopy.
- § 5 Chciał premier spokoju, ale mu nie dali
zrobił posunięcie, lecz go wychujali.
- § 6 W Bydgoszczy poruta pobili Jasieńka,
lecz Jasiek chłop twardy, MO się nie lęka.
- § 7 Minister Milewski csyma lud za morde
ciągając za sobą milicyjną horde.
- § 8 A towarzysze Górski, profesor z urzędu
łazi po ucelniach, ho dostał rozpędu.
- § 9 Żywicielu ty nasz, robociarzu polny
znów cie robi w konia twój minister rolny.
- § 10 Te studenty zamiast brać się do nauki
lepio na chałupach jakieś banialuki.
- § 11 Studenty wychodźta, wy som otoczone
zaraz z was zrobimy kotlety mielone.
- § 12 Ludzie hej ludzisko tekstu wy słuchajta
a od jutra rana robić sfardalajta.

BAŁAMUTY

bezbawne kartoniki puste wiadra otchłań na witrynie

kto zacz tak marudzi, że nie widzi celu
kontra, toż to nie mój kolor dla czego powiedziałeś cztery piki
no jasne, no tak rzeczywiście, nie ma nic tylko trochę jest

może tyś przespał, i król był poza impasem idziemy na dziennik
obchodzą nas losy naszego kraju pas, będzie i dziesiąty
trzeba było ryzykować bo nie mamy czwartego, z ostatniej chwili
dalekopis, jednego roberka silnie potwornie czwórka

TO ZAŁUJ MIAŁIŚ JELYNĄ OKAZJĘ - chodź

grasz albo wiesz pisz koniec, przełoż, ile przegrali na sucho
wczoraj to parodia była namulona jak wilk
pas

nie nie nie po co nam to, może trzeba by się dać raz
co jest grane co ja będę się pieprzył, znowu tworzysz cuda
że tak powiem lekko zadżumiony, ale idioci idź ty bałamucie
spójrz na mnie tak on jest na zetraniu już jesteśmy popularni

tutaj oni są jak to nie widzisz proszę mnie odprowadzić - bzdura
oni grają ale przetelefonuję dobranoc.

UCZELNIANY KOMITET STRAJKOWY
AKADEMII MEDYCZNEJ

W BIAŁYMSTOKU

BIAŁYSTOK 29.03.1981 r.

DO UŻYTKU WEWNĄTRZUCZELNIANEGO

K O M U N I K A T Nr 10

KOMITET STRAJKOWY NSZZ SOLIDARNOŚĆ
BIAŁOSTOCKIEGO KOMBINATU BUDOWLANEGO
W BIAŁYMSTOKU

DO WSZYSTKICH KOMISJI ZAKŁADOWYCH NSZZ SOLIDARNOŚĆ; DO WSZYSTKICH
LUDZI PRACY; DO POLAKÓW JEDNOCZĄCYCH SIĘ W OBLICZU NARASTAJĄCEJ
TRAGEDII

Zwracamy się my, członkowie "Solidarności" załogi MKS o po-
moc dla naszych młodszych towarzyszy walki - studentów białostockich
uczeln. Są z nami! Nie zmuszani, nie bici, wrażliwi na prawdę i nonsens,
pełni przekonania w odnowę i słusność celów naszego ruchu stoją
ramię w ramię. Nie oszczędzają sił!

Widzimy to, ale i dostrzegamy braki w środkach jakimi dyspo-
nują, które hamują ich możliwości, wręcz eliminują z walki. Pełna norywają-
cej solidarności ich akcja strajkowa z naszym strajkiem ostrzegawczym
jeszcze raz obnażyła kruchość ich zaplecza, przewidzianego na tego ro-
dzaju akcję. Brak rezerwy żywności, znikome środki materialne zastępowane
są duchem i niezłomną wolą wsparcia naszej robotniczej sprawy.

My, ludzie, pracy możemy i powinniśmy im pomóc. Dlatego apelujemy
o każde wsparcie bez względu na formę /żywność, pieniądze, papier/, skła-
dane na ręce MKS-u.

My autorzy tego apelu, acz nie pierwsi apel ten wnieśliśmy
sumą 5000 złotych.

PAŃSTWA! NIE DAJMY WBIĆ MIĘDZY SIEBIE KLINA Z 1968 ROKU!
PRZED NAMI JESZCZE CIEŻKIE DNI!

BIAŁYSTOK, Dnia 29.03.1981 r. o godzinie 17,00 została odprawiona Msza
Święta przed Fabryką Przyrządów i Uchwyków /Tymczasową Siedzibą Między-
zakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ Solidarność/. Szczegółowe informacje
zostaną podane w jutrzejszym komunikacie.

Dzisiaj w godzinach wieczornych w siedzibie MKS-u zostały przekaza-
ne pieniądze NZS-om białostockich uczelni z przeznaczeniem na ewentualną
akcję strajkową. W wypadku nie odbycia się akcji protestacyjnej pieniądze
te zostaną wpłacone do kas NZS-ów jako darowizna na rzecz tych organi-
zacji.

BIURO INFORMACYJNE STRAJKU

-4-

REFORMA

Do Lwa ze skargą na nierząd
przybyła deputacja trawożernych zwierząt
Formalności załatwiono,
audiencji udzielono
i oczom plebejskiej tłuszczy
ukazał się król puszczy.

Pewniej niż na sztucznym tronie
król na własnym siedl ogonie;
tuż za nim dworzan stanęła gromada
z ministrem spraw wewnętrznych, Lampartem, na czele.
Nisko stąd pokłonili się przedstawiciele,
a Lew sam sprawę ich bada.
Z ramienia delegacji imó Bawół przemawia;
wylicza gwałty, bezprawia,
przedstawia różnych programów platformy
i wreszcie - kornie bodąc w ziemię rogiem -
prosi o dokonanie w prawodawstwie srogim
reformy.

- Reformy? - Lew się zdziwił. - W jakim - pyta - duchu?
- At, mówiąc bez ogródek, Najmocniejszy Panie,
ukróćcie bydlę prześladowanie,
dajcie swobodę ruchu...

- Któż jej broni?

- Panowie!... W ciągłej za nami pogoni...
Toć nie dawniej niż wczora kneź bengalski Tygrys
kawał poślodka mi wygryzł.

- Dosyć! Lew ryknie - widzę, że w kodeksie
luży być muszą, bo ład puszczy wściekł się
Dajmy najlaskawiej ucho prośbie byczej,
ogłaszamy reformę, którą tak się ryczy:

"Nie chcąc dopuszczać do tego,
by silny gonił słabego,
paragraf dodatkowy kodeksu zabrania -
uciekania".

BENEDYKT
HERTZ /1910 r./
/doszukał się t.w./

-5-

I ZJAZD NZS

7 dniach 1-6.04.81r. obradowała w Krakowie I Ogólnopolski Zjazd NZS-u. Uczestniczyło w nim 240 delegatów ze wszystkich ośrodków akademickich w kraju. Tematyka Zjazdu obejmowała m.in. wybór i określenie kompetencji władz, stworzenie warunków do ustawy o szkolnictwie wyższym, współpracy z innymi organizacjami w sprawie szkolnictwa, liczne inicjatywy, oświadczenia i wnioski, które się ze środowiska akademickiego, co niektóre materiały ze Zjazdu.

+++ "Trzeszliśmy porozumienia dla naszego społeczeństwa od blisko 40-tys. rzeszy niezależnych uczniów, zrzeszonych w "Solidarności". Popieramy nasz ruch. Związkiem zawodowym będziemy wówczas, gdy założymy walkę z siłami, których celem jest degradacja moralna narodu i podporządkowanie go bezwzględnie reżimowi, a także ideowa kastracja społeczeństwa polskiego. Dzisiaj już nikt w Polsce nie będzie ciął kłosa na studentów, jak w 68 roku. Dzisiaj jesteśmy razem. Nasze sprawy są naszymi sprawami. Niech się dzieje historia za naszą wolą. Niech będzie Polska jakiej chcemy. /z listu do Zjazdu od Międzyzakładowej Komisji Uczniów z Łodzi im. Lenina/.

+++ Stosunek NZS do NSZZ "Solidarność". Zjazd wyraża poparcie dla tymczasowej działalności NSZZ "Solidarność". Zjazd proponuje Komisjom Uczelnianym NZS nawiązanie bliższej współpracy z Komisjami Zakładowymi wybranych zakładów pracy. Radom koordynacyjnym ośrodków oraz Komisjom Uczelnianym NZS zjazd zaleca wymianę obserwatorów z wybranymi organami "Solidarności". Zjazd podkreśla jednocześnie, że NZS jest organizacją niezależną i samorządną. /z Uchwały o współpracy z innymi organizacjami/.

+++ Zjazd uważa za konieczne objęcie działalnością uczelnianych organizacji NZS uczniów szkół ponadpodstawowych. Zobowiązuje się organizacje uczelniane NZS do podjęcia następujących działań /w zależności od specyfiki proponuje się warianty, które jednak mogą być połączane łącznie/: 1/ bezpośrednie włączenie uczniów do udziału w sprawach organizacji uczelnianych; 2/ działanie na rzecz tworzenia niezależnych i samodzielnych ruchów - organizacji uczniowskich; 3/ podjęcie działalności NZS na terenie szkół ponadpodstawowych w celu realizacji programów, naukowych, kulturalnych i społecznych przesłanych. W celu realizacji wwym. wariantów należy utworzyć na szczeblu ośrodków sekcje do spraw współpracy z uczniami. Do ich zadań należałoby: zabezpieczenie środków poligraficznych; w miarę możliwości pomoc lokalową; i finansową; zabezpieczenia ochrony prawnej oraz ew. działania interwencyjne. Głównym działaniem sekcji jest działalność samostanowienia. Należy też podjąć następujące działania bieżące np. organizacja punktów informacyjno-konsultacyjnych rozpoznających uczniów z działalnością i specyfiką życia uczelni; organizacja kursów przygotowawczych do egzaminów wstępnych. Konieczne jest też, by tych członków NZS, którzy podejmą w przyszłości pracę w szkolnictwie zobowiązać do dalszego służenia radą i pomocą niezależnym ruchom i instytucjom uczniowskim. /w Uchwale w sprawie kontaktów z uczniami szkół ponadpodstawowych/.

+++ Kontakty międzynarodowe opierać chcemy głównie na szacunku dla podmiotowości drugiego człowieka bez względu na jego narodowość, rasę, religię, przekonania polityczne. Szczególnie bliskie są nam wszelkie działania, ruchy i dążenia zmierzające do usuwania wszelkich form dominacji politycznej grup społecznych i poszczególnych ludzi. Bronić chcemy praw osoby ludzkiej wszędzie tam, gdzie są one naruszane. Koniecznym, wstępnym warunkiem powodzenia tej walki jest pogłębianie

wiedzy o świecie, w którym żyjemy poprzez bezpośrednie kontakty, przez możliwie szeroką i nieskrępowaną informację o nas i o innych. Zrzeszenie stoi na stanowisku pluralizmu ideowego, jest płaszczyzną realizacji a zarazem wyzwolenia wszelkich idei, myśli - tak dławionych i uciskanych przez totalitarne systemy sprawowania władzy. /z Deklaracji o kontaktach międzynarodowych NZS/.

+++ I Krajowy Zjazd Delegatów uważa, iż NZS i SZSP działają równolegle w środowisku akademickim. Stoi na stanowisku, że współpraca z SZSP nie jest możliwa ze względu na zasadnicze różnice w założeniach ideowych, w celach i metodach działania obu organizacji. Zjazd uznaje, że tworzenie wszelkich struktur ponadorganizacyjnych z SZSP jest niemożliwe. Nie wyklucza to całkowicie możliwości stworzenia pewnych form nieinstytucjonalnego porozumienia. Organizacje uczelniane NZS same określa swój stosunek do SZSP w sprawach wewnętrznych uczelniach. Do tak sformułowanej uchwały wotum separaturne zgłosili delegaci z Akademii Medycznej w Warszawie i Politechniki Łódzkiej. /z Uchwały w sprawie współpracy NZS z innymi organizacjami/.

+++ Zjazd zobowiązuje KKK do powołania specjalnej Komisji, która reprezentować będzie stanowisko NZS w dalszych pracach zmierzających do uchwalenia przez Sejm nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Zjazd zobowiązuje też KKK do wystąpienia do Prezesa RM z wnioskiem o opublikowanie w prasie centralnej projektu tej ustawy przekazanego 2.04.81 ministrowi NSWiT. Zjazd domaga się też przedstawienia pod obrady Sejmu projektu ustawy, zgodnego z postulatami środowiska akademickiego na najbliższej wiosennej sesji Sejmu. /z Uchwały w sprawie ustawy o szkolnictwie wyższym/.

+++ Jesteśmy ruchem rewindykacji należnym naszemu społeczeństwu, w tym naszej społeczności akademickiej. Początki tego ruchu są wyznaczone przez działanie w obronie Konstytucji w latach 1975-76, akcje obrony represjonowanych po czerwcu 1976 oraz Studenckie Komitety Solidarności zakładane po maju 1977. Kontynuatorami tego ruchu są: NSZZ "Solidarność", NSZZ RI "Solidarność" oraz NZS. Musimy mieć świadomość tego, iż procesowi temu towarzyszą i towarzyszyć będą rozmaite zagrożenia. Dotyczy to także demokratyzacji życia uczelni. Jedną ze zmian w szkolnictwie wyższym nie jest jeszcze nieodwracalnym faktem, a wszelki postęp na drodze ku demokratycznej szkole wyższej odbywa się w sytuacjach skrajnie konfliktowych i nosi znamiona ustępstw wymuszonych. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, że aby w pełni realizować cele statutowe - w tym i cele związkowe - muszą ku temu istnieć gwarancje prawne. Wszystko wskazuje jednak na to, iż władze nie chcą ich tworzyć. Musimy stworzyć je sami, bo władze permanentnie łamią zawarte wcześniej porozumienia. Nadal represjonowani są działacze "Solidarności" i twórcy niezależnych inicjatyw obywatelskich. Nadal w więzieniach i aresztach przebywają więźniowie polityczni. Nadal nie pociągnięto do odpowiedzialności winnych brutalnego zdławienia robotniczego protestu w latach 1956, 1970, 1976. Nadal nie ma ustawowej gwarancji wolności słowa, a zwłaszcza prawa do publicznego głoszenia poglądów politycznych.

Działalność cenzury uniemożliwia demokratyczne funkcjonowanie prasy, kłóci ojczystą kulturę, uniemożliwia rozpowszechnianie dzieł światowej kultury i nauki. Nadal w odczuciu społecznym wymiar sprawiedliwości nie jest niezawisły. Wobec tych spraw tak ważnych dla każdego społeczeństwa nie możemy być obojętni, gdyż nie ma demokratyzacji szkół wyższych bez demokratyzacji kraju. Za podstawę urządzenia społeczeństwa i rozwoju jednostki uważamy prawa obywatelskie i ich realizację. Dla ich uzyskania konieczne są realne gwarancje: pluralizm światopoglądowy, polityczny i organizacyjny; zniesienie cenzury prewencyjnej i koncesyjnego systemu wydawania czasopism; praworządność, rozumiana jako równość wszystkich obywateli wobec prawa; społeczna kontrola organów ścigania oraz demokratyczne formy rządów. Za ideą

NA RAZIE PO STAREMU

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi".

Mamy za sobą gorący okres strajku - pierwszego na naszej uczelni. Niewątpliwą jest rzeczą, że został on animowany przez NZS. Wiele już powiedziano o motywach strajku, pochwalono dobrą organizację i zaangażowanie studentów, ale w całej tej historii nie dostrzeżono kilku rzeczy, o których chciałbym napisać. Podczas nieustannej gorączki pracy wielu członków NZS pracowało na wielu frontach, widać było prawdziwy entuzjazm i mogło się wydawać nienaganną czystość poczynań. Przebakiwano zaledwie o jakichś bliżej niesprecyzowanych "niedociągnięciach" czy wręcz machlojkach. Uważam, że należy te sprawy wyjaśnić dla dobra naszej organizacji i dlatego, by deklarowanej przez NZS prawości stało się zadość. Mam kilka pytań do Uczelnianej Komisji Koordynacyjnej i oczekuję odpowiedzi na tych łamach.

Gotowość strajkową NZS, a ściślej UKK ogłosiło 20.03 br. w składzie co najmniej szczupłym, została ona potem, po jakimś nieporozumieniu z telefonem z MKZ-u, na dzień zawieszona. Przez pierwsze trzy dni gotowości wzięło udział o niej tylko UKK i studenci w akademiku przy ul. Świerkowej, którzy informowani byli przez SSR "Bambus", na Krakowskiej nikt nie wiedział, ta sama sytuacja była we wszystkich budynkach dydaktycznych naszej uczelni /oprócz może Wydziału Humanistycznego/. Mówię cały czas o okresie do wiecu. Co robiło wówczas UKK? Około 15 jej członków siedziało w MKZ i drukowało komunikaty "Solidarności" i rysunki satyryczne, które zresztą ginęły w tajemniczych okolicznościach. Maszynę drukarską obsługiwały dwie osoby, reszta siedziała gdzie się dało i najwyraźniej się nudziła. Nocą grywała sobie w brydża. Dlaczego? Czy właśnie wtedy nasi bossowie nie powinni byli być wśród studentów, wśród nas? Czy to czuwanie w MKZ było potrzebne? Do pracy w MKZ można było odelegać kilka osób, które z pewnością poradziłyby sobie. W poniedziałek 23.03. wielu członków NZS-u, zamieszkałych w śluzowcu, ze zdziwieniem dowiadywało się, że "gotowość strajkowa trwa", byli dezorientowani i zawiedzeni, że nie uczestniczą w tym od początku.

Nie było zapewnionej elementarnej choćby organizacji pracy. Dotyczyło to głównie akcji plakatowej i sekcji porządkowej. Przez długi czas na Krakowskiej w hallu nikt nie dyżurował. Ci, którzy powinni byli zająć się podziałem pracy nikeli tajemniczo w ostepach MKZ. Tak więc pracę oddolną zajęli się szarzy studenci, w większości wciąż nie członkowie NZS. Na Świerkowej ostro do pracy wziął się SRM i ochotnicy przywoływani przez "Bambus", ciągle nadający swe audycje. Stąd płynęły plakaty do innych budynków i gros porządkowych dyżurowujących na Mickiewicza i przy MKZ. Niestety praca ta szła często na marne, była źle, nieracjonalnie rozdzielona lub wręcz dublowana. Nie było czynnika koordynującego, a powołana do tego celu UK Koordynacyjna, nie spełniała swego zadania, morderczo zapracowana przy powielaniu ulotek. Ci ludzie nie spali całymi nocami z prawdziwym entuzjazmem pracując, ale niestety nieracjonalnie. Ludzi chętnych do pracy w MKZ było wielu, ale nie wiem dlaczego, nie byli oni dopuszczani do MKZ. Wtedy to zaczęły się pierwsze sarkania i żale, że jakoby UKK robi z siebie herosów, narzekając publicznie na swe zmęczenie i eksponując swoje poświęcenie zarazem. Tymczasem rozpoczęto przygotowania do wiecu. Uczestniczyło w tym wielu studentów, dzie-

wczęta ze SRM-u zrobili wielki, sławny potem transparent, radiowcy z "Bambusa" zmontowali nagłośnienie, natomiast NZS przemówienie. Ludzi umieszczono w ciasnej sali 54, gdzie panował straszny zaduch; łączyło się to z późniejszym bałaganem organizacyjnym. Wcześniej, parę godzin przed wiecem, w "Podkowie" zebrało się "UKK". Pisze w cudzysłowie, bo proporcje w ilości reprezentantów poszczególnych wydziałów były co najmniej dziwne. Obawiam się, że znalazły się tam osoby zupełnie przypadkowe. W każdym razie było to gremium pracujące wcześniej w MKZ. Te 12 osób postanowiło wybrać spośród siebie 8, które miałyby wchodzić w skład Komitetu Strajkowego. Nie wiadomo dlaczego ustalono, że Komitet będzie składał się z 8 ludzi z NZS, 2 niezrzeszonych, 2 z SZSP, nie dopuszczając myśli, że wiec może tego podziału nie przyjąć. Potem nastąpiło pocieszne zaskoczenie, gdyż SZSP zaproponowało inną wersję, która na dobitkę została przegłosowana. Podczas tego zebrania nastąpił ewenement w historii demokracji. Wszyscy wiedzą zapewne, że najbardziej demokratyczną formą głosowania jest głosowanie tajne, ale nie wszyscy wiedzą, że UKK tak się zagalopowało, że urządziło tajne tajne głosowanie. Na sali oprócz członków UKK siedziało kilku zupełnie szarych członków NZS, działających w różnych sprawach związanych z akcją strajkową w "Podkowie". Otóż kazano tym osobom wyjść z sali na czas głosowania. Tajne tajne głosowanie pozostało po sobie wiele niesmaku i dezorientacji. Dlaczego to osoby zostały z sali wyproszone? Dlaczego?

Owe dwie sprawy tzn. irracjonalne siedzenie członków UKK w MKZ i tajne tajne głosowanie można by ustrawiedliwić. Oczywiście. Komunikaty "Solidarności" drukowane przez nasze władze docierały do akademików, można je było nadawać przez radiowęzły przez cały czas i to przyczyniło się do rozpropago-

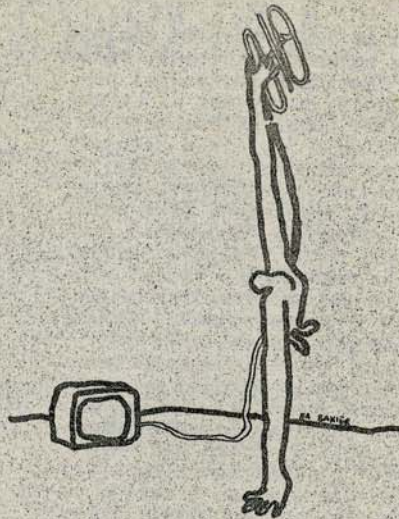
wania akcji, ale: drukować mogli inne osoby - natomiast łącznicy i tak byli pracownikami studia radiowego. Więc dla czego UKK?

Wszystko to dotyczy okresu od ogłoszenia gotowości strajkowej do wiecu. Nazajutrz, 25.03 zebrała się RU SZSP i podjęła uchwałę podważającą zasadność dołączenia do żądań studenckich dwóch strajkowych postulatów "Solidarności", nota bene uchwalonych przez KKP już po naszym wiecu. Uchwała SZSP została przyjęta przez większość studentów z mieszanymi uczuciami, wprowadziła podziały i wzajemną nieufność. Była niezrozumiała i została rozpowszechniona w nieodpowiedniej chwili, wtedy jeszcze, gdy toczyły się rozmowy między TKS a RU. Przez TKS uchwała została potraktowana jako "próba rozbijacka" i lekceważenia punktu "e" rezolucji przyjętej na wiecu - w którym stało jak byk, że "popieramy akcję protestacyjną prowadzoną.../przez NSZZ "Solidarności". Natychmiast po tym zebraniu, gdzie ta nieszczęsna uchwała została TKS-owi przedstawiona, rozprawiono kilka set ulotek oskarżających SZSP o prowokację. To wiedzą wszyscy. Treść ulotki odczytywana była przez studia radiowe na Świerkowej i na Krakowskiej. Zarzut był ciężki i załóżmy, że uzasadniony - choć wydaje się, iż "prowokacja" to zbyt wielkie słowo na określenie nieudolnej próby zaznaczenia przez SZSP faktu, że ta organizacja jeszcze istnieje. Z tym wiąże się sprawa, o której mało kto wie. Otóż ulotki oskarżające SZSP były wydrukowane zanim jeszcze uchwała SZSP ujrzała światło dzienne! Żaden członek TKS nie czytał jej w nocy z 25 na 26 marca, kiedy ją drukowano. Oczywiście wiadomo ze słyszenia, że "SZSP coś szykuje", że jakaś uchwała została podjęta na wieczornym plenum, ale co to właściwie takiego, to TKS nie wiedział, z tekstem tym zaznajomiono się na rozmowach SZSP - TKS.

Czy na podstawie niesprecyzowanych zastrzeżeń można było oskarżać? Czy, pomijając nawet chybioną treść uchwały - było to fair? Następne więc - dlaczego?

Łątkowy strajk wypadł naprawdę doskonale, od czasu działania TKS-u organizacja porządkowała się wydatnie, TKS uśmiechał na Mickiewicza, zajęto się naprawdę ważnymi sprawami i to ostro. Wiek-szość pracy i tak pozostała na barkach NZS-u z racji ści-słej, naprawdę rzetelnej współpracy z MKS. SZSP poza noże kilkoma krótkofalówkami i plastikowymi identyfikatorami niczego naprawdę potrzebnego nie załatwiło. Zdarzały się jeszcze niezbyt szczęśliwe decyzje /np. polecono kilku-nastu studentom chodzić przez całą noc wokół MKS-u pośród chłodu i padającego deszczu tak, jakby MKS nie miał własnej straży robotniczej i tak jakby to miało w ogóle jakikolwiek sens/ ale zdecydowanie rzadziej. Ewentualny strajk okupacyjny został przygotowany bardzo dobrze, po odwołaniu go, kiedy wszyscy odetchnęli z ulgą cała sprawa zakończona została bardzo pięknym akcentem - zgromadzoną żywność przekazano kościelnej instytucji charytatywnej.

Na tym właściwie można by zakończyć, ale jest jeszcze jedna sprawa do wyjaśnienia. Po zakończeniu strajku ostrzegawczego, zebrali się członkowie NZS. Trzeba było wybrać naszych delegatów na Krajowy Zjazd NZS w Krakowie. Niedopuszczalna i sprzeczna ze Statutem była próba przeformowa-



nia jawnego głosowania na, i tak z trudem wyłonionych, kandydatów. W końcu jednak głosowano tajnie i takich kandydatów wybrano. Pomijając nieprzygotowanie przez UKK tego zebrania /brak kartek wyborczych/ do tej chwili było wszystko w porządku. Ale dlaczego nie pojechali? Dlaczego? Przecież zgodzili się. W jakiś czas potem pewien członek UKK argumentował, że "i tak nikt nie zwróciłby na nas uwagi, cóż jesteśmy zbyt małym ośrodkiem" - bez sensu! Członek NZS-u z AMB jest we władzach OKZ-u. Przypuszczam, że brak na zjeździe naszych kandydatów, wybranych przez Walne Zgromadzenie został zamierzony. Dlaczego? Zaczyna wyglądać na to, że jak na razie po staremu.

JERZY SZYGIEL

Pkt. 6§11 Statutu NZS: "Członek Zrzeszenia ma prawo opiniować i krytykować działalność Zrzeszenia w każdej dziedzinie, w tym celu korzystać z wydawnictw Zrzeszenia."

ODPOWIEDŹ

Ja, niżej podpisany, świadom znaczenia §6.11 Statutu NZS podejmuję się udzielić odpowiedzi na pytania postawione w artykule "Na razie po staremu". Odbieram intencje autora jako szczerą troskę o dobre imię zrzeszenia, którego jest członkiem. W swojej odpowiedzi będę się kierował, w miarę możliwości, chęcią prawdziwego naświetlenia spraw, o których traktuje tekst J. Szygla. Nie mogę jednak oprzeć się refleksji, iż autor interpelacji nie we wszystkim zadał sobie dostatecznie dużo trudu /jest wszakże dziennikarzem/, aby część pytań nie padła jako forma wyrażenia votum nieufności. Mój interlokutor w wielu wypadkach nie unikał również przesadnego subiektywizmu. W celu uporządkowania odpowiedzi wydaje mi się niezbędnym zaznaczyć, że pytania padające w tym artykule są skierowane do różnych ciał kolegialnych - UKK NZS oraz TKS FWW. Bez dalszych wstępów przejdźmy ad rem.

Decyzja o podjęciu gotowości strajkowej została - wbrew pozorom - pojęta w składzie, który spełniał wymagania quorum. Rozmowy na ten temat były prowadzone z członkami UKK wcześniej - w MKZ. Jak dotąd żaden z nich nie poddał w wątpliwość zasadności tej decyzji z punktu widzenia proceduralnego. Natomiast o jej stronie merytorycznej nie widzę potrzeby szerszego rozpisywania się. Wystarczy pobieżna choćby ocena wydarzeń bydgoskich w zestawieniu z zasadami Statutu NZS, czy też równoległa decyzją OKZ NZS. Nieporozumienie z MKZ-em odnosiło się wyłącznie do terminu rozpoczęcia akcji.

Kwestia informacji o gotowości.

Oświadczenie UKK zostało przekazane do wszystkich trzech radiowozów. Jednocześnie wykonano plakaty informujące o meritum sprawy /nb. malowane przez członków UKK/, które rozwieziono do wszystkich ważniejszych budynków Filii /na Krakowską też!/. Być może zostały zerwane, lecz na pewno nie przez UKK. Nigdy - nawet w okresie poprzedzającym wiec - w MKZ nie przebywało jednocześnie 15 członków UKK. Maksymalna liczba osób zaangażowanych przy drukowaniu wyniosła 12 osób - w tym studenci z NZS-u w AMB i PB. Skąd J. Szygiel czerpał swoje informacje?!

Następna nieścisłość - stwierdzenie o jakiejś fikcyjnej "maszynie drukarskiej". Nikt w MKZ /do czasu przenosin do "Uchwytych"/ nie widział żadnej takiej maszyny. Jak można, nie mając najmniejszego pojęcia o technice naszego drukowania, oceniać potrzebną ilość osób do tej - naprawdę morderczej - roboty /piszący tę odpowiedź może coś na ten temat powiedzieć/. Sielankowa wizja grających w brydża członków UKK jest czystą fantastyką. Z kompletnej niewiedzy pytającego wynikają dalsze sugestie dotyczące drukowania, na które krótko mogę odpowiedzieć - NIE! Chcąc jednak czytelnikom tej "spowiedzi" uświadomić fakt, iż przygotowanie do druku jednego z tych plakatów, których część do nich dotarła - trwało ponad trzy godziny; nie mówiąc już o samym procesie powielania. Przy tym należy pamiętać, że pracujący w MKZ mieli w doskonałej większości niezbędne kwalifikacje i obsłużyli nie tylko Filie, ale także cały region Białystok. W tym miejscu należy również poznać J. Szygla iluzji o możliwości przebywania na terenie MKZ/MKS radosnych woluntarystów. Członkowie Prezydium MKZ potrafili należycie ocenić poważną sytuację - w związku z tym zadali oni od UKK NZS by ludzie, którzy przewijali się przez MKZ

byli całkowicie godni zaufania. Niestety, jeszcze raz mogłem się przekonać, iż jeden z atutów państwa polowego - podległość i nadmierna ostrożność w kontaktach z innymi ludźmi - zaizolował w tych dniach z jaskrawością zamierzoną przez jego twórców.

Co do sposobów informowania członków NZS zamieszkałych w Białymstoku.

Nie bardzo wiem - jaka mogła być istnieć możliwość wcześniejszego ich powiadomienia o ogłoszeniu stanu gotowości strajkowej. Znajdąc realia białostockie, a w szczególności techniczne możliwości NZS FWW - nie widzę jak dotąd sposobu uporania się z tym problemem. Może J. Szygiel posiada nań lekarstwo?

W sprawie dyżurów na Krakowie.

skiej też/. Jedno wiem na pewno - UKK nie jest zobowiązana do pełnienia dyżurów porządkowych. Członkowie NZS-u wg Statutu mają obowiązek czynnego uczestniczenia w akcjach Zrzeszenia. W sytuacji znacznego oddalenia akademików, szczupłości środków kontaktowania się - UKK nie mogła być jednocześnie w tylu miejscach. W momencie podejmowania decyzji UKK od razu zakładała oddolność i czynne oraz świadome poparcie gotowości. Tylko takie działanie mogło dać gwarancję powodzenia akcji, albowiem nikt nie mógł zmusić mieszkańców DS "Kujonek" do pełnienia dyżurów, jeżeli nie uznaliby tego za stosowne. UKK w okresie gotowości strajkowej uznawała za swój najważniejszy cel pełne i systematyczne informowanie studentów. Komunikaty, wiadomości z telefonu z MKZ /przekazywane za pośrednictwem członków UKK pozwoliły naszym studentom na świadomą decyzję przystąpienia do strajku w tak gremialny sposób. W wielu wypadkach mieszkańcy DS-ów dowiadawali się o bieżącej sytuacji wcześniej niż załogi zakładów pracy MKZ regionu Białystok.

Cenię sobie bardzo współpracę z SSR "Bambus" i nieraz w okresie akcji strajkowej /i nie tylko/ dała ona wspaniałe wyniki. Dziękuję.

jąc wszystkim "bambusom" za współpracę, biorę ich jednocześnie na świadków - że komunikaty o pomocy były inspirowane przez członków UKK /choć na pewno nie tylko przez nich/ i przesyłane - w większości - przez nich. Zresztą - nie to jest w tym wszystkim najważniejsze.

Sprawa posiedzenia UKK przed wiecem.

Na to zebranie pojawili się rzeczywiści członkowie UKK, a nie przypadkowi członkowie NZS-u. Nikt z UKK nie miał zastrzeżeń do porady przedstawicieli poszczególnych wydziałów. Do tej pory - z różnych względów - wybory do nowych władz NZS-u nie wszędzie się odbyły, dlatego UKK funkcjonowała z konieczności w satrym składzie /z przewagą Wydziału Humanistycznego/. Taki skład był zresztą akceptowany przez wszystkich. Nie ma wątpliwości, iż było to niezbędne quorum /12 osób/ z reprezentacją wszystkich wydziałów. Ta dwunastka, podejmując decyzję o zwołaniu wiecu, a priori uznawała jego nadrzędność nad sobą. Tylko na karb niezrozumienia tej oczywistości przez J. Szyglę można złożyć jego sugestie, jakoby propozycja ewentualnego składu TKS-u /8-2-2/ traktowana przez UKK jako aksjomat.

UKK swoją propozycję przedstawiła zaproszonym członkom SZSP dając tym samym możliwość ustosunkowania się do niej i sformułowania kontrpropozycji. Sprawa, która wzbudziła w J. Szyglę największą kontrowersję, okazała się decyzja UKK o czasowym opuszczeniu sali przez przybyłych gości/ na okres dokonania wyboru przedstawicieli do TKS-u/. Nie donaturuje się w tym żadnego uchybienia formuły. Za taką decyzją przemawiały chociażby względy natury praktycznej tym bardziej, że wyniki wyborów podano do wiadomości zaraz po głosowaniu. Rozgłos, jaki nadał temu zdarzeniu J. Szygiel można przypisać jedynie niezrozumiałym pobudkom ambicjonalnym /był on wówczas obecny w sali/.

Sprawy związane z wiecem.

Plakaty, informacje o wiecu wykonano przy pomocy zgłaszających się na apel ochotników. Warto gwoli

sprawiedliwości podkreślić, że ochotnicy zgłaszali się dość licznie /bez względu na przynależność/ Udział UKK w tych pracach polegał na redagowaniu treści informacyjnej oraz zabezpieczeniu technicznej strony wykonania. UKK dziękowała wszystkim, którzy dobrowolnie pomagali w organizowaniu akcji protestacyjnej, za pośrednictwem "Bambusa". Wielki i słynny transparent /z gmachu przy ul. Mickiewicza/ zrobili nieocenione wprost dziełczyny - ze skromnym jednak uczestnictwem członka UKK, o czym same mogą zaświadczyć. Transparent został przygotowany dopiero na strajk ostrzegawczy! Niemożliwością jest zrobić nagłoszenie nie dysponując żadnymi środkami, a NZS takich nie posiada. UKK porozumiała się zatem z szefem "Bambusa" i on wziął to na siebie /za co mu dzięki!/. Sprzet był ze "Styku", w trakcie zaś wiecu został uzupełniony aparaturą z "Filara".

Mógłbym tak odpowiadać słowo po słowie /czy też lepiej - dopowiadać/ na to, co pisze autor "Na razie po staremu". Przejdźmy jednak do zarzutów.

"Afera" z ulotką.

Odnowiedź na uchwałę SZSP została przygotowana wcześniej, o czym po wiadomości członków TKS-SZSP, a następnie uczestników strajku ostrzegawczego. Geneza jej nie związana jest z powyższą uchwałą, lecz z incydentem z dnia poprzedniego /chodziło o wystąpienie kol. Marka Ledwickiego, który próbował podważyć kompetencje wiecu/. Decyzja o ewentualnym jej rozkolportowaniu została jednak zawieszona do czasu spotkania - i jego wyników - znowa reprezentacja SZSP w TKS. Incydent związany z uchwałą SZSP przesądził jedynie decyzję o kolportażu naszego apelu. Członkowie TKS /niezrzeszeni, NZS/ znali treść apelu przed jego drukiem. Czy działanie SZSP wg J. Szyglę było prowowokacją, czy nie - większego znaczenia nie ma. W tamtych, naprawdę gorących, dniach ludzie bezpośrednio uczestniczący w tych wydarzeniach i świadomi powagi sytuacji uznali, że określenie "prowokacja" jest uzasadnione. Ich ocena sytu-

acji w sposób diametralny różni się od wersji przedstawionej przez J. Szyglę.

Wreszcie ostatni zarzut:
delegacja na zjazd NZS.

Według autora "na razie po staremu" zamierzano sabotować wyjazd delegatów na zjazd - było to z góry ukartowane.

Forma i przebieg wyborów jest znana. Wszyscy obecni na zebraniu /ponad 320 osób/ sami dobrze wiedzą, że najlepiej byłoby o tym wszystkim zapomnieć - nie chodziło przecież jedynie o brak kartek wyborczych. W moim odczuciu "po staremu" to by było pojechać na wariata, bez przygotowania. Wszyscy zgodzą się natomiast, iż termin zjazdu był w ówczesnej sytuacji bardzo niefortunny. Organizatorzy zastrzegali sobie przyjazd delegatów z projektami materiałów programowych, propozycjami renegotjacji postanowień łódzkiej planowanej zmiany statutu, koncepcjami zmiany deklaracji ideowej. Jak można było w takiej sytuacji - bez żadnej konfrontacji środowiska, pojechać. Chyba, że po staremu. Uwaga o traktowaniu małych ośrodków, do tego nieprzygotowanych merytorycznie, jak "pętałów" - nie jest bez sensu. Wie o tym ten, kto był na takich zjazdach - a J. Szygiel nie był. Członek NZS-u z AMB jest w Krajowej Komisji Koordynacyjnej, a nie w Ogólnopolskim Komitecie Założycielskim NZS i wszedł tam "z klucza". Przedstawiciel NZS FWW może dostąpić tego zaszczytu i to niebawem. Albowiem z powodu niskiej frekwencji uznano za konieczne zwołanie Nadzwyczajnego Zjazdu NZS w maju. Czyżby spisek zatoczył kręgi ogólnopolskie?

Na ten zjazd pojedzie ktoś od nas - oby nie "po staremu", na wariata.
MEMENTO:
Krytykując pamiętajmy - że kiedyś będzie trzeba spojrzeć kolegom w oczy.

RYSZARD ZIELIŃSKI

KRZYSZTOF MAKSYMUK = FRASZKI

Powiedział Wałęsa:

- Więcej mięsa!

Odpowiedział Kania:

- My stawiamy na beznieżne dania.

A wtem wśród ludu odrzekł głos proroczy:

- Kitem, kitem w oczy.

- Toć się znalazł odnowiciel od sklerozy wybawiciel.

I tak w te oto słowa zaczęło się odnowa.

Powiedział Wałęsa:

- Żądamy swobody!

Na to modulowanym strumieniem krtani

wydobył się podrobowy głos Kani:

W imię sojuszy nic jej nie zagłuszy.

My любим wsie narody.

I stawiamy na wygody.

I, za tak dodam - w całej rozciągłości.

Więc komu się przyśniło o braku wolności.

Już trzydzieści sześć lat ona u nas gości.

Dzięki systemowi i planowości.

Proszę o wyjaśnienia - gwoi ścisłości.

A gdy umilkły wszelkie narady

jakiś głos z ludu podsumował tyrady:

Za Gomulki były bułki.

Za Gierka dostałeś cukierka.

A za Kani, ani, ani...



Cisnie się w oczy taka oto wizja;
której by do rymu dodać coś: prowizja.

Reglamentacja plenarnych posiedzeń
wiele wysiłków i obrządków tyłków.

Provizoryczny program odnowy
i nowej linii program do połowy.

Prohibistyczny obstalunek
gazem po oczach i na posterunek.

PROPORCJE

Gdy w kraju ukradnie

coś jakiś biedaczek,

no tak powiedzmy:

zwiru pięć tacek.

Wtedy sąd zdumiony opacznie

postępowania w trybie zacznie

i ku przestrodze zbiedzonej gawiedzi

udzieli stosownie takiej odpowiedzi:

Ukradł. I pięć latek za to odsiedzi.

A gdy również w tym samym kraju

jakiś decydent

dyskretnie uknuje milionowy incydent

sąd stosownie na to orzeknie:

Gości szanowny kraju były decydencie

Na własną prośbę funkcji się zrzekniecie.

I tak właśnie moi mili

decydenci kraj w proporcjach utopili.

x

Jest w Polsce pewna nieścisłość -
sądów niezawisłość.



BUFOR BEZPIECZENSTWA LUB DO DYSPOZYCJI

Jak bliska jest, droga od literatury do życia przekonał się wolny obywatel wolnego kraju. To nigdy nie oczekiwanych faktach sam stał się kolejnym. Przekonał się wreszcie na własnej, skórze, że potrzebna jest drobna cudość znajomości przepisów prawnych w pewnych wypadkach niecierpiących zwłoki.

Po kolejnych nieprzespanych nocach zaczął zadawać sobie tylko na pół absurdalne pytania: czy jego podpis jest równoznaczny słowom towarzysza Worotowa skazującym przyjaciela w "Narodziinach" Andrzejewskiego? Jaki będzie dalszy ciąg wypadków? A może będzie kolejnym kozłem ofiarnym? A może tylko w jedną stronę?

W nocy śniło mu się, że wyrasta mu wielkie gumowe ucho, które przymierza do uczelnianych drzwi i przykleja lub przysysa jak przyssawkę do nieznanych

dla niego pokoiów Domu Studenta, aby zorientować się w nastrojach. Po pewnym czasie poczuł, iż z jakimś dziwnym niepokojem coraz mniej osób rozmawia z nim szczerze. Czyżby trzeba było coś zmienić w postępowaniu? Nowe metody, a może, zaświtało mu nagle, coś w rodzaju Schtirilitza z "Siedemnastu mgnień wiosny"? I jakby na zawołanie pojawił się nowy obraz, a na nim niewielkich rozmiarów książeczka: "Wyznania szpiega pruskiego". Tu konspiracja, a tam de... I na koniec tych niezwykle wyczerpujących go zmagani ujrzał na jednym ze znajomych mu dobrze budynków wielkimi literami w dwuwierszu słowa oto te:

MYŚL TWOJĄ PŁACZA RYMY ZWIĄSZCZA TE
KTÓRE SIĘ KONCZĄ NA "S" I NA "B".

Następne noce były równie niespokojne, a po każdej był bogatszy o nowe epizody niedawnych wypadków:

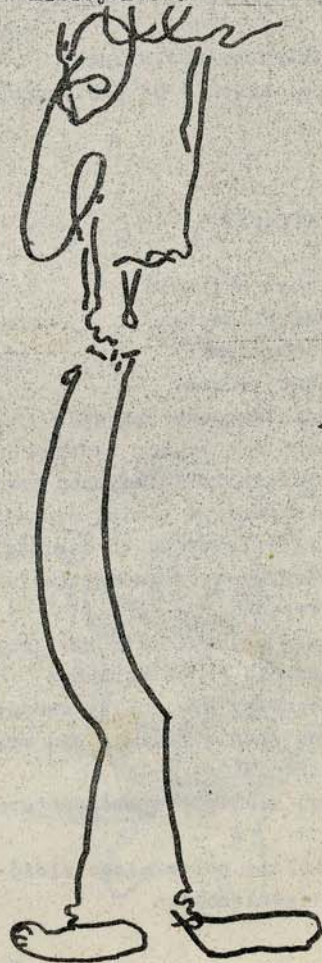
Oto budzi się na zasłanym, o dziwo, łóżku, przykryty i nagi, i czuje, że nie jest sam, ale pierwszy odruch nie pozwala mu skierować żadnej myśli i uwagi ku wyjaśnieniu sytuacji. Ciężka głowa

wznosi mu się powoli w górę i nagle jego wzrok stwierdza jakos dziwnie zamaskowane okno z drobną kratką. Po chwili jakiś nieznajomy, zachrypnięty głos wyrwa go z odrętwienia:

-Co do...ja tu robię? Byłem w Wasilkowie.

A na to drugi z przeciwległego końca salki głos jak wyzwanie przerwał na moment szum ulicy i głowy:

-Znowu powiedzą, że kaleka pobili milicjantów.



1970

Po tych słowach upewnił się, że nie jest u siebie, że jest gościem. Dodatkowym tego potwierdzeniem było wejście jakiegoś starszego pana w białej marynarce i takiegoż koloru spodniach, który z uśmiechem zapytał:

-Jak samopoczucie?

I tylko jedną skargę powtórzył nieznajomy, dość młodo wyglądający rekonescent:

-Znowu powiedzą, że kaleka pobili milicjantów.

Uśmiechnięty belfer-felczer -pocieszyciel obejrzał dziwnie wyprostowaną kończynę, po czym tak szybko jak był się pojawił - znikł. Po nim wtoczył się zapewne odczułek zadumionych, gdyż potężnych rozmiarów brzuch przesłonił nagle całe drzwi. Pociętował pierwszego z brzęgu pacjenta papierosem, a następnego zaskoczył nowiną:

- Za napad.

Io chwili, zaczepiony pytaniem trzeciego, odburknął:

- Zobaczysz ciekawski młodolacie. Ale gdy wszedł po raz trzeci, zmieciony ojcowskim sumieniem zapodał dwa ostatnie w tej salce złowieszcze słowa:

- Do dyspozycji...

Młodoladowi zaczęły krążyć myśli próbujące odtworzyć wypadki dnia poprzedniego, lecz żaden szczegół nie chciał jakoś pokryć niepokoju. Czuł się jak po ciężkim uderzeniu młotem. Dalsze wydarzenia potoczyły się szybko: wywołano go, wskoczył w cokolwiek wilgotne spodnie, odebrał upomnienie, dokumentów przy nim nie stwierdzono, a on nie stwierdził zegarka. Po czym odstawiono go wraz z innym nowicjuszem w jeszcze bardziej śmierdzące miejsce, jak się później okazało.

Na nowym miejscu spisano jego dane, a na koniec padło, jakby urzędowe skwitowanie: o jeden kieliszek za dużo. Zaśmiał się w duchu. Milicjant poinformował, iż przyjdzie za moment ktoś na rozmowę. Po kilkuminutowym oczekiwaniu wszedł ów bezmundurowy ktoś.

Skamieniał. Zgodził się zostać uszatkiem. Ale kiedy?

-Dzień dobry.

-Dzień dobry.

-Nazwisko, zawód, ojciec, matka.

- posypały się jak z cebra personalia.

-Proszę opisać przebieg wczorajszego dnia - zapytał uprzejmie.

-Byłem na urodzinach koleżanki i jak to zwykle bywa wypiliśmy trochę alkoholu, po czym około godziny 18 udałem się po zakup wina, lecz nie kupiłem nic. W drodze powrotnej spotkałem kogoś i gdzieś się udał, resztę wydarzeń pan zna chyba lepiej ode mnie? - zapytał na koniec przerywanych wyznań winowajca.

-Tak - odpowiedział z cicha jego -mość.

Po dalszych pytaniach wyjaśniających "ów ktoś" jakby podpowiadając kończył słowa, przypominał czy kombinował odpowiedzi. Aż wreszcie padło z ust nieznajomego zdanie:

- Ach, jak niewiele pozostało do

końca studiów, z poślizgiem... Niewiele, dlaczego tak drwi - pomyślał groźny przestępca. I w tej samej chwili "ów ktoś" podsunął mu oświadczenie. A w nim, jakies dziwnie rozbiegane i tańczące pismo oznajmiało mu, iż zgadza się na współpracę z jakąś, małymi literami napisaną służbą bezpieczeństwa. Dalszych słów nie mógł zapamiętać, gdy zobaczył swój podpis i jakąś datę, która - o dziwo - nie była datą pierwszego kwietnia.

Skamieniał. Zgodził się zostać uszatkiem. Ale kiedy?

-Czy należysz do organizacji uczelnianych - usłyszał spokojny głos, który wydał się mu wydobywającym z tuby.

-Nie - odpowiedział

-To się zapiszesz.

-Nic z tego nie rozumiem. Po co?

- udał zdziwionego.

-Będziesz przekazywał relacje na piśmie, materiały, gazetki, nazwiska... Zależy ci chyba na dalszym toku studiów. Mogę sprawić nadad

dalszy tok.

- A więc szantaż - przemknęło mu i zapragnął jak najszybciej uciec stąd, by nie oglądać, nie patrzeć na tę miłą twarz, na tę spokojną tubę, która takim spokojem straszyla i namawiała.

Nie odpowiadał już na żadne pytania, został tylko po raz któryś z rzędu przestrzeżony i upomniany:

-Nie znamy się, rozmowy nie było, jeżeli spotkamy się na mieście nie zwracamy na siebie uwagi, tylko pseudonimy. Pamiętaj! Studia! Spotkamy się tu i tu, dostaniesz instrukcję...

-Dobrze - ze stoickim spokojem i tym uśmiechem, który zastęga na twarzy wydusił z siebie nieznanomy służbiasta.

i aby w końcu uciec stąd, by mieć w końcu święty spokój, odrzekł:

-Dobrze - lecz w duchu dodał - niedoczekanie!

-No to do widzenia. Pamiętaj!

Spotkamy się na tantym świecie... to porozmawiamy - pomyślał. Został wyprowadzony tajnym wyjściem i jak szybko tylko mógł udał się napić krynki.

Zbudził się rankiem następnego dnia z ogromną pustą głową i nie pomógł mu nawet alca prim, a na maszynie do pisania zobaczył wielkie czerwone litery zaczynające artykuł:

BADŹ GOTOWY DO DYSPOZYCJI...
BO ZOSTANIE ZERWANY BUFOR BEZPIECZENSTWA

Czyż wszystko było snem? Nie, nie, nie... organ wzywa obywat. do dys....

x

x

x

Niniejszym oświadczam, że w dniu 2.04.81 r. będąc w stanie nietrzeźwym zostałem zatrzymany przez organa MO i skierowany do Izby Wytrzeźwień. Następnego dnia rano przewieziono mnie do Komendy Miejskiej MO w Białymstoku przy ulicy Bema, gdzie po wstępnym sprawdzeniu personaliów /w chwili zatrzymania nie miałem przy sobie dokumentów/ zostałem przesłuchany przez cywilnego funkcjonariusza, nieznanego mi z nazwiska ani funkcji służbowej.

Groząc usunięciem u uczelni przedstawił podpisanę przeze mnie oświadczenie, w którym zobowiązywałem się współpracować z SB. Faktu napisania tego dokumentu nie pamiętam, musiało to nastąpić zaraz po zatrzymaniu, podczas gdy byłem w stanie nietrzeźwym. Funkcjonariusz próbował zmusić mnie do zbierania i dostarczania informacji na temat środowiska studenckiego.

Wyżej wymieniony dokument uważam za wymuszony i bezprawny. Praktyka taka jest jawnym zaprzeczeniem praworządności. Oświadczam, że nie podejmę współpracy z SB.

Białystok, dn. 4.04.1981 r.

KRZYSZTOF MAKSYMIAK

/student III roku filologii
polskiej FWW w Białymstoku/

O BEZPLANOWOŚCI GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ

Celem tego artykułu jest polemika z oficjalną /i wciąż jeszcze nie odwołaną/ tezą głoszącą, że gospodarka socjalistyczna jest gospodarką planową, tzn., że procesy gospodarcze w systemie socjalistycznym przebiegają zgodnie z wolą centralnego planisty, wyrażoną w racjonalnie zbudowanym planie gospodarczym, który wyszczególnia społecznie korzystne cele gospodarowania i podaje skuteczne środki dla ich realizacji.

Znane mi teksty, które pojawiły się po sierpniu w prasie oficjalnej, analizujące przyczyny obecnego stanu gospodarki polskiej, sprowadzają je do "woluntaryzmu" w podejmowaniu decyzji gospodarczych przez ekipę Gierka. Jeśli się twierdzi, że podejmowano decyzje błędne, to jednocześnie zakłada się, że możliwe było podjęcie decyzji mądrych i gdyby Polacy mieli więcej szczęścia, a przed dziesięciu laty u władzy znaleźli się np. Kania i Jędrzejowski, to rozwój naszego kraju przebiegałby planowo i mielibyśmy dziś dwie Polski, a nie jedną i to zdezelowaną. Logiczną konsekwencją tych poglądów jest wezwanie do szukania autorów najbardziej szkodliwych decyzji w celu przykładowego ich ukarania /np. przez wyrzucenie z partii/.

Ja również uważam, że nasi poprzedni władcy opętani ideą zostawiania po sobie - jako świadectwa swego panowania - budów socjalizmu tak wielkich, by można było dostrzec je z Marsa, przestali liczyć się z czymkolwiek - nawet z głosami dworskich ekonomistów i konsekwentnie realizowali samobójczą dla siebie, a dla kraju katastrofalną politykę gospodarczą. Uważam również, że inni ludzie na ich miejscu, uczeni i nie posiadający skłonności do "zawrotu głowy od sukcesów", tyłu szkód by nie wyrządzili.

Moim zamiarem jest jednak poszukać głębszych przyczyn obecnego kryzysu gospodarczego - mianowicie nie w charakterach osób rządzących, lecz w samych zasadach funkcjonowania systemu gospodarczego typu radzieckiego, z jakim mają do czynienia społeczeństwa wszystkich państw naszego bloku ze wyjątkiem Węgier.

Ortodoksyjny model tego rodzaju gospodarki obowiązuje dotychczas w oficjalnej literaturze ekonomicznej krajów socjalistycznych, ale rozpowszechniony również w sowietologicznej nauce zachodniej, przedstawia się w najgrubszym zarysie następująco: centralne miejsce w układzie instytucjonalnym modelu zajmuje tzw. centralny planista, który wysyła rozkazy do jednostek gospodarczych ulokowanych na peryferiach układu. Model ten pozwala oczywiście na prowadzenie analizy zarówno o charakterze apologetycznym, jak i krytycznym.

Moim zdaniem samo pojęcie "centralnego planisty" w tym kontekście jest fikcją, tzn., że w żadnym realnie istniejącym systemie ekonomicznym typu radzieckiego nie można wyróżnić instytucji, które stałyby istotnie w centrum procesu decyzyjnego, w odróżnieniu od innych instytucji będących częściami składowymi procesu gospodarczo-decyzyjnego, a ulokowanych na jego peryferiach. Tym centralnym decydentem nie jest bynajmniej Biuro Polityczne, ani Komisja Planowania. Postaram się pokrótce wyjaśnić i uzasadnić to paradoksalne twierdzenie powołując się na bardzo dobrze znane fakty.

Zadanie decyzyjne stojące przed jakimś "centralnym decydentem", który postulatycznie ma być odpowiedzialny za całość funkcjonowania gospodarki, składa się z tak ogromnej ilości danych i jest tak skomplikowane, że po prostu dla centralnego decydenta niestrawne.

Wnoszemy więc, że liczących się podmiotów każdego realnego ogólnogospodarczego procesu decyzyjnego jest wiele: będą to przedsiębiorstwa przemysłowe /gdzie one są głównym źródłem wiedzy o własnych możliwościach produkcyjnych i we własnym interesie mogą manipulować informacją przesyłaną w górę systemu biurokratycznego/, ministerstwa branżowe, które podobnie - dzięki monopolowi informacji - oraz swej dużej sile politycznej /np. poprzez swych eksponentów w wydziałach KC/ mogą skutecznie zabiegać o swe własne interesy.

Okazuje się także, że nie tylko teoretyczny "centralny planista", lecz również jego formalny, realnie istniejący odpowiednik /czyli Komisja Planowania w Polsce, Gosplan w ZSRR/ nie jest monolitem. Ogrom zadań do wykonania przed jakim stoi w rzeczywistości taki organ, wymusza jego podział organizacyjny na liczne departamenty i wydziały odpowiedzialne za budowę tzw. planu centralnego. Ponad nimi w hierarchii organizacyjnej znajdują się ciała koordynujące, jeszcze wyżej zaś koordynatorzy koordynatorów. Taka sytuacja oznacza na ogół, że koordynacji nie udało się osiągnąć. Istotnie - I. Birmen - radziecki ekonomista i praktyk gospodarczy, przebywający obecnie na emigracji na Zachodzie, twierdzi, /w odniesieniu do Gosplanu/ że nie udało się dotychczas dopracować jakiegos efektywnego współdziałania pomiędzy różnymi częściami składowymi "centralnego planisty". Tak więc i na tym szczeblu mamy do czynienia raczej z pewną mnogością podmiotów decyzyjnych.

Sądzę, że realia procesu decyzyjnego w omawianym typie gospodarki znacznie lepiej niż model typu: centrum i wykonawcy, wyjaśnia model "konkurencji biurokratycznej" silniejszych i słabszych w tej grze uczestników takich jak: frakcje w Biurze Politycznym, grupy partyjnych ekspertów /opierające swe wpływy na monopolu wiedzy specjalistycznej; zaliczyć tutaj można np. departamenty Komisji Planowania, grupy pracowników wydziałów KC, generalicja, współpracownicy służb specjalnych sojuszniczego mocarstwa, ministerstwa branżowe, wymykające się spod ich kontroli przedsiębiorstwa/. Każdy z konkurentów posiada własną hierarchię ważności celów, którą kieruje się w swym postępowaniu.

Niestety konkurencja nie jest "wolna", tzn. nie można /było/ do niej wejść, a jej uczestnicy mogą łączyć się w koalicje. W rezultacie procesy gospodarcze przebiegają często w kierunku najmniej spodziewanym nawet dla najsilniejszych zapasników, a na pewno raczej niekorzystnym dla większości społeczeństwa, które /do czasu powstania "Solidarności"/ mogło tylko z daleka rozgrywkom się przyglądać.

Nie ulega chyba wątpliwości, że metodologicznie bardziej poprawne jest szukanie przyczyn błędnej decyzji zakupu licencji na produkcję ciągnika Massey-Ferguson w jakichś aspiracjach kompleksu przemysłowego, niż w sferze obyczajowości członków poprzedniego kierownictwa.

Podam kilka dobrze znanych faktów, które łatwo wyjaśnić można właśnie na gruncie modelu "konkurencji biurokratycznej":

1. Jak wiadomo, tzw. "plan roczny" w gospodarce typu radzieckiego nigdy nie jest zbilansowany, a przed kompletnym załamaniem ratują go liczne modyfikacje dokonywane w ciągu roku, do którego plan się odnosi. Między innymi z tego powodu większość przedsiębiorstw jest w stanie zrealizować /lub przekroczyć/ plan. A więc "plan roczny" trudno nazwać planem, jest to raczej mało dokładna re-jestracja faktów gospodarczych sporządzona ex post.
2. Spółowe prawo gospodarki socjalistycznej - czyli permanentny rynek producenta /przewaga popytu nad podażą w odniesieniu do wszystkich ważniejszych produkowanych dóbr/. "Centralny planista" nie jest w stanie /gdyż nie istnieje/ zbilansować z zasobami żądań wysuwanych przez uczestników "konkurencji biurokratycznej". Podobnie wytłumaczyć można, dlaczego:
3. zawsze za wysoka w stosunku do możliwości gospodarki jest stopa inwestycji. Żadne wysiłki planistów nie są w stanie jej obniżyć.
4. Mała wiarygodność statystyk gospodarczych w tych krajach. Władza usiłuje zataić przed społeczeństwem pewne niewygodne fakty, lecz jednocześnie sama jest oszukiwana przez uczestników "konkurencji biurokratycznej", dla których manipulowanie sprawozdawczością jest zawsze bardzo ważnym elementem rozgrywki.
5. Zastanawiający fakt zatajania przed społeczeństwem obowiązującej metodyki sporządzania planu rocznego, pięcioletniego itd. i innych realiów pracy Komisji Planowania. Istniejące podręczniki na ten temat nie zawierają nic ponad ogólne i tzw. wishful thinking. Być może po prostu nie ma nic do ukrycia?

Nie usiłuję twierdzić, że Komisja Planowania /lub jej analogony w innych krajach/ nie zajmują w tym układzie wyróżniającej pozycji. Sądzę, że szczególnie w okresie, kiedy władza prowadzi raczej prymitywną politykę gospodarczą, spraważającą się do realizacji za wszelką cenę jakiegoś celu priorytetowego, a całą resztę spraw zostawia swemu losowi /jak np. w okresie planu 6-letniego/, rola centrum zdecydowanie się zwiększa. Jeśli jednak władze zechcą podjąć bardziej skomplikowane i wymagające wyższego stopnia koordynacji zadanie - jak np. przebudowa strukturalna gospodarki w drodze zrywu inwestycyjnego i przy pomocy - nie daj Boże - kredytów zagranicznych, to możemy być pewni, że procesy decyzyjne szybko wymkną się im z rąk i fundusze będą dzielić między sobą uczestnicy konkurencji biurokratycznej. Kaca po takiej libacji inwestycyjnej przeżywały kraje naszego bloku wystarczająco często, by można było mówić o pewnej prawidłowości. Takie zjawisko w gospodarce typu radzieckiego nazywa się cyklem Goldmana /od nazwiska ekonomisty czechosłowackiego, który cykl taki po raz pierwszy opisał po załamaniu, jakie gospodarka jego kraju przeżyła w 1963 r./.

Wniosek z tych rozważań jest banalny - tylko gruntowna reforma ustroju społeczno-gospodarczego, ustanawiająca samodzielność ekonomiczną przedsiębiorstw /przy jednoczesnej likwidacji ministerstw branżowych/, zwolni planistów od obowiązku beznadziejnego dyrygowania gospodarką z dnia na dzień i od przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa, dając im możliwość skupienia się na poważnym, strategicznym planowaniu. Bo na razie planowanie takie istnieje tylko w wyobraźni autorów podręczników politycznej ekonomii socjalizmu.

[dok. ze str. 7]

politycznego i społecznego urządzenia kraju uważamy ustroj demokratyczny. Warunkiem wprowadzenia tego stroju są wolne i niezafałszowane wybory, które wyłonią autentyczne przedstawicielstwo społeczeństwa. Do czasu globalnych rozwiązań NZS może i powinien wprowadzać w życie w środowisku studenckim postulat pluralizmu politycznego i światopoglądowego. Chcemy, by NZS był organizacją społeczną, która w swej działalności nie opiera się na żadnej ściśle określonej ideologii. Opowiadamy się za pluralizmem, mnogością myśli i nurtów, w tym tych - do tej pory tłumaczonych i zakazanych. Opowiadamy się za pluralizmem organizacyjnym - tylko on może być gwarancją trwałości zachodzących zmian. Tylko on może zapewnić istnienie autonomicznej republiki uczonych i studentów, jaką winna być szkoła wyższa.

Maciej Gugulski /UW/
Teodor Klimcewicz /SW/
Maciej Furoń /WSP Olaszyn/

/z projektu tez do programu NZS przedstawionego na Zjeździe/ "

/ac/

Redakcja "Przy budowie" informuje, że przygotowuje cykl wydawniczy. W zamierzeniu naszym będą to trzy serie.

1. Twórczość studencka /literacka/
2. Przedruki z literatury polskiej i obcej
3. Eseje i rozprawy z zakresu szeroko rozumianej humanistyki

W przygotowaniu znajduje się tom 1 /Antologia Poezji Studenckiej/. Zainteresowanych prosimy o składanie materiałów (do 15 wierszy) do kolegium redakcyjnego w terminie do 10 maja.

----- Osoby parające się grafiką i rysunkiem
----- - pilnie poszukiwane

Dyżury: Wtorek - 14 - 16godz.

Piątek - 14 - 16godz.

Akademik, ul. Świerkowa 20b pokój nr.6 siedziba NZS

tel. Ciszewski A. - 20133 /

Wiśniewski T. - 21246 / Suszczyński Z. - 410181
.....

NZS AMB informuje:

W pierwszych dniach maja /ok. 5 maja/ 1981 odbędzie się spotkanie dyskusyjne na temat:

WYDARZENIA 1956 rok. 1980 rok. PODOBIENSTWA I ROŻNICE

W spotkaniu wezmą udział: Z. Wolicki i J. Kaja

Bliższe informacje na plakatach